№ 16. Dnia 31 Grudnia 1928 r. Rok IV.

Piński Przegląd Diecezjalny

Treść numeru:

Dział urzędowy.

AKTA STOLICY APOSTOLSKIEJ.

1) Akta Ojca Św.

O popieraniu studjów nad sprawami wschodniemi

(Rerum orientalium.)

Pius XI Papież.

Wielebni Bracia, pozdrowienie i błogosławieństwo Apostolskie!

Każdy, kto choćby pobieżnie badał roczniki Kościoła Katolickiego, wie, ile starań dołożyli w poprzednich wiekach Nasi Poprzednicy, aby u wiernych, a zwłaszcza u duchowieństwa obudzić zamiłowanie do badania i głębsze zaznajomienie się ze sprawami wschodniemi. Przekonał się bowiem, że jak niemało nieszczęsnych wydarzeń poprzednich, tak i owa największego ubolewania godna schizma, która od źródła jedności oderwała tak wiele kościołów, ongi bujnie kwitnących, wypłynęła z konieczności i z wzajemnej przedewszystkiem nieznajomości i pogardy ludów, i z uprzedzeń, które wytworzyły rozbrat, oraz, że bez usunięcia tych trudności nie można tych niedomagań uleczyć. Już zaś, by ogólnie niektórych dotknąć dowodów historycznych owych czasów, w których węzły jedności rozluźniać się zaczęły, a świadczących o potężnych pod tym względem troskach Papieży, powszechnie wiadomo, z jaką łatwością, ba z jakiem uwielbieniem Hadrjan II przyjął obydwóch Apostołów Słowian, Cyryla i Metodego i jakiemi szczególniejszemi czci objawami ich zaszczycił, jak gorliwie poparł nawet przez wysłanie legatów VIII-my Sobór Powszechny, poraz czwarty zwołany do Carogrodu, ponieważ krótko przedtem tak pokaźna część Trzódki Pańskiej opłakanem rozdwojeniem oderwano od Ojca Najwyższego, przez Boga ustanowionego Pasterza. Zjazdy te święte dla poparcia spraw Kościoła pomiędzy ludami wschodniemi odbywały się z biegiem czasu jedne po drugich; jak w Bari, przy grobie św. Mikołaja z Myry, gdzie św. Anzelm, ów słynny Doktór i Arcybiskup kantuaryjski, nauką i wybitną życia świętością wszystkich umysły i serca poruszył; jak w Lugdunie, dokąd Grzegorz X owe dwa światła Kościoła: anielskiego Tomasza i serafickiego Bonawenturę jednocześnie powołał, lubo pierwszy już w drodze, drugi wśród uciążliwych prac Soboru dokonał żywota; jak w Farrarze i Florencji, gdzie wobec owych łacno na czoło wysuwających się chrześcijańskiego Wschodu ozdób, a niebawem Kościoła Rzymskiego

Kardynałów: Besarjona nicejskiego i Izydora kijowskiego, prawda domatu kotolickiego rozważaniem głębokiem umocniona i miłością niejako Chrystusową podsycona, otwierała owym chrześcijanom ze Wschodu niejako drogę do zjednoczenia się z Pasterzem Najwyższym.

Kilka tych szczegółów, nadmienionych dotąd, uwydatnia, Wielebni Bracia, prawdziwie ojcowską pieczołowitość i miłość Stollcy Apostolskiej do ludów wschodnich; są one znakomitsze, ale z natury swej rzadsze. Ale inne korzyści niezliczone i nieustanne w nieprzerwanym jakby i, że się tak wyrazimy, codziennym wylewie dobrodziejstw — spłynęły ze strony Kościoła Rzymskiego na rozłogi Wschodu całego, zwłaszcza przez wysłanie zakonników, którzy zużyli swe siły na korzyść narodów wschodnich. Powagą Stolicy też Apostolskiej niejako wsparci, wyszli owi wielkoduszni mężowie z zakonu przedewszystkiem Franciszka z Asyżu i Dominika, którzy, wzniósłszy domy i nowe zakonu swego ustanowiwszy prowincje, teologją i innemi naukami, odnoszącemi się do wykształcenia religijnego i świeckiego, nie bez przepotężnych wysiłków nietylko Palestynę i Armenję, ale i inne krainy podnieśli, gdzie ludy wschodnie, panowaniu Tatarów, albo Turków podległe, przemocą od jedności z Rzymem oderwane, pozbawione były wszelkich nauk najlepszych, zwłaszcza religijnych.

Znamienite te zasługi, oraz intencję Stolicy Apostolskiej najlepiej rozpoznali i ocenili, zdaje się, już od XIII wieku doktorowie Uniwersytetu Paryskiego, którzy, jak przekazano pamięci, przychylając się do zamiarów i życzeń tejże Stolicy, założyli pewne kolegjum wschodnie, z Uniwersytetem złączone, a Poprzednik Nasz, Jan XXII, troskliwie dochodził u Hugona, Biskupa Paryskiego, jakie ono czyni postępy w badaniu spraw wschodnich, jakie wydaje owoce [1]).

Do wymienionych już zabiegów dochodzą inne, niemniej słynne, a współczesnemi stwierdzone świadectwami. Humbert de Romaine, mąż odznaczający się wielką nauką, jenerał Dominikanów, podnosi w dziele napisanym „o tych sprawach, które rozważyć należało na Soborze zwołanym do Lugdunu“ [2]) następujące szczegółowe żądanie jako konieczne, celem pozyskania umysłów wschodnich: znajomość, raczej biegłość w języku greckim, „ponieważ przez różne języki różnica narodów łączy się w jedności wiary“; potem zasób ksiąg greckich oraz podobnie odpowiedni zbiór ksiąg naszych na wschodnie języki przełożonych; on to zaklinał braci swych w Medjolanie na kapitule jeneralnej zgromadzonych, by wielce cenili znajomość i naukę narzeczy wschodnich i bardzo pilnie ją rozwijali, aby, skoro taka będzie wola Boża, okazali się chętnymi i gotowymi na święte do owych ludów wyprawy. Nie inaczej Fraciszkanin Roger Bacon, mąż wielce uczony i Klemensowi IV., poprzednikowi Naszemu, bardzo miły, nietylko pisał umiejętnie o języku słowiańskim, arabskim, greckim, ale i innym znajomość jego ułatwiał. Naśladując ich, uzyskał ów słynny Rajmund Lullus, mąż również szczególniejszej wiedzy i pobożności, wiele i znacznie natarczywiej — co było jego znamieniem — prośbami od poprzedników naszych, Celestyna V i Bonifacego VIII, nie jedno zarządzenie śmiałe ze względu na potrzeby czasu obmyślone o przeprowadzeniu spraw i studjów wschodnich, o poddaniu tych studjów nawet jednemu z Purpuratów, w końcu o ustanowieniu świętych a nieustannych wypraw do Tatarów, Saracenów oraz innych niewiernych i do „schyzmatyków“, aby ich przywieść do jedności Kościoła.

A wspomnieć trzeba zaiste w sposób szczególniejszy i osobliwszy, dekret z jego zachęty i pod jego wpływem, jak piszą, w ogólnym Soborze Wieneńskim uchwalony, a przez Klemensa V, poprzednika Naszego, ogłoszony, w którym, jakby zarysowany znajdujemy nasz Instytut Wschodni: „Za zgodą tego św. Soboru, postanowiliśmy wznieść szkoły języków poniżej wymienionych, gdziekolwiek Kurja Rzymska zamieszkiwać zechce oraz w uniwersytetach w Paryżu, Oksfordzie, Bolonji i Salamance, zarządzając, aby w każdem z tych miejsc utrzymywano mężów katolickich, posiadających doskonałą znajomość języków hebrajskiego, greckiego, arabskiego i chaldejskiego mianowicie dwóch nauczycieli biegłych w każdym języku, którzyby tam szkołami kierowali, a tłumacząc wiernie księgi z owych języków na język łaciński, innych starannie języków tych nauczali i dokładną ich umiejętność troskliwem nauczaniem im przyswajali, aby pouczeni i dostatecznie w językach tych wykształceni, przynieść mogli Bogu Stworzycielowi owoc spodziewany przez zbawienne głoszenie wiary wśród ludów pogańskich...“ [1]).

Ponieważ jednak u owych ludów wschodnich wobec ówczesnych zamieszek i rozprosze-

1) Denifle-Chatalain, Chartul. Univ. Paris, t, II n.
2) Mansi, t. XXIV, col. 128.

1) Denifle-Chatulain, Chartul, Univ.Paris., t. II n.695.

nia wielu naukowych środków, nie można było prawie uczących się umysłów, zresztą przenikliwych bardzo, wyższymi napawać naukami i rozwijać, dlatego wiecie, Wielebni Bracia, że poprzednicy nasi i o to się starali, żeby w najgłówniejszych naówczas miejscowościach albo uniwersytetach otworem stały katedry, poświęcone studjom wschodnim i przedewszystkiem w obrębie Miasta czcigodnego, odpowiedniejsze niejako powstawały seminarja, z których alumni owych ludów, jaknajstaranniej wszelką nauki ozdobą przybrani, mogli zupełnie gotowi zstąpić do bojowania dobrym bojem na arenę. Stąd urządzono w Rzymie domy zakonne i kolegja dla Greków i Rusinów i przydzielono domy Maronitom i Ormianom: a jaką korzyścią dla dusz i z jakim rozwojem dla nauki, świadczą bardzo wymownie literackie pomniki, czy to liturgiczne, czy też innych nauk, które staraniem św. Kongregacji Rozkrzewienia Wiary, wydano w rozmaitych językach wschodnich, i drogocenne wielce rękopisy, które Bibljoteka Watykańska starannie zgromadziła i bardzo sumiennie przechowała.

Ale na tem żadną miarą nie poprzestano: kiedy bowiem najbliżsi poprzednicy Nasi, jak wyłuszczaliśmy wyżej, dobrze zrozumieli, że dla rozbudzenia miłości i wzajemnej czci, wiele bardzo przyczynia się głębsza znajomość spraw wschodnich u ludzi Zachodu, starali się jaknajusilniej o jej uzyskanie. Świadkiem jest Grzegorz XVI, który w tym samym roku, w którym miał u Aleksandra I, cara rosyjskiego, sprawować poselstwo, na wyżyny Najwyższego Pasterstwa wyniesiony, bardzo dokładnie zbadał sprawy rosyjskie; świadkiem Pius IX, który i przed zebranym Soborem Watykańskim i po nim, gorąco zalecał rozpowszechnienie studjów obrządków wschodnich i nauk ich dawnych; świadkiem Leon XIII, który jak Koptów i Słowian, tak Wschód cały taką miłością i troską pasterską otaczał, że prócz nowego zakonu zwanego Augustjanami od N. Panny Wniebowziętej, inne także zgromadzenia zakonne zachęcał do zapoznania się ze sprawami wschodniemi i do ich pogłębienia, dla Wschodu zaś samego wzniósł nowe kolegja i w ich krainach i w Rzymie samym, a uniwersytet T. J. w Bejrucie, do dnia dzisiejszego wielce kwitnący i Nam bardzo miły, wyniósł pochwałami; świadkiem Pius X, który przez utworzenie Papieskiego Instytutu w Mieście, ożywił w wielu sercach nowy zapał do spraw i języków wschodnich, spodziewając się najszczęśliwszych z tej pracy owoców.

Naśladując jak najgorliwiej tę ojcowską wobec ludów wschodnich pieczołowitość, w świętem niejako dziedzictwie przejętą po Piusie X, starał się najbliższy Nam Poprzednik Benedykt XV, otaczając wedle sił sprawy wschodnie opieką i pomocą, nietylko o utworzenie św. Kongregacji Obrządku i Spraw Wschodnich, ale postanowił nadto założyć „osobne siedlisko wyższych studjów i spraw wschodnich w tem Mieście, stolicy imienia chrześcijańskiego, posiadające wszelkie urządzenia, których domaga się nauka obecnych czasów i słynne uczonymi w każdym zakresie wielce biegłymi i znającymi Wschód doskonale“ [1]), opatrzone nadto władzą udzielania nawet „stopni doktorskich jedynie w naukach kościelnych, odnoszących się do chrześcijańskich ludów wschodnich“ [2]) siedlisko, któreby stało otworem nietylko dla studentów wschodnich, nawet od jedności katolickiej odłączonych, ale głównie dla kapłanów łacińskich, którzyby pragnęli albo świętej oddać się wiedzy, albo święte na Wschodzie sprawować posługiwanie. Stąd najwyższa należy się pochwała owym wielce uczonym mężom, którzy cztery prawie lata usilnie pracowali w tym celu, aby gorliwych uczniów Instytutu w wschodnich zaprawiać naukach.

Jednakże rozwojowi arcypożytecznego tego Instytutu nie mało ta przeszkadzała niedogodność, że lubo w pobliżu znajdował się Watykan, jednak odległy był od najwięcej zamieszkałej części Miasta. Dlatego pragnąc od samego początku Pontyfikatu Naszego w czyn zamienić zamiar Benedykta XV, zarządziliśmy przeniesienie Instytutu Wschodniego do gmachu Instytutu Biblijnego, jako najwięcej pokrewnego w naukach i poczynaniach, jednakże odrębnego, w tej myśli, że skoro będzie możliwe, opatrzymy go siedzibą osobną. Następnie zapobiegając, by w przyszłości nie zabrakło nigdy zastępu mężów, którzyby wschodnich nauk mogli udzielać, a sądząc, że łatwiej to osiągniemy, jeśli na czele tak doniosłej sprawy postawimy [3]) jeden z zakonów, przykazaliśmy listem Naszym z dnia 14 września 1922 roku jenerałowi Towarzystwa Jezusowego, by ze względu na miłość oraz posłuszeństwo powinne Stolicy Świętej i Zastępcy Chrystusowemu, po usunięciu wszelkich trudności przejął cały Za-

1) Benedykt XV, Motu Proprio Orientalis catholici, 15 października *1917*.

2) Benedykt XV, Litterae Ap. Quod Nobis, *25* września *1920*.

3) Decessor Noster (Acta Ap. Sedis, XIV (*1922*) n. *15* pp. 545 — *546*).

rząd Instytutu pod nsstępującymi warunkami: by po zrzeczeniu się ze strony Naszej i Naszych następców, kierownictwa tegoż Instytutu, rzeczą było jenerała Towarzystwa Jezusowego wyszukiwanie mężów odpowiednich do zadań Instytutu, trudnych zaiste bardzo, czy to prezesa, czy to profesorów; dalej, by zawsze i sam i przez prezesa przedstawiał Nam i następcom Naszym tych, których postanowił wybrać na nauczycieli rozmaitych nauk Instytutu i wkońcu donosił o wszystkich zamysłach, któreby przyczynić się mogły do zachowania żywotności i dalszego rozwoju Instytutu.

Już zaś po upływie sześciu lat, odkąd nie bez pewnego natchnienia Bożego podobało się Nam wydać to zarządzenie, możemy najgorętsze złożyć Bogu dzięki, że wysiłkom Naszym uśmiechnęło się żniwo wielce pomyślne. Chociaż bowiem liczba alumnów i słuchaczów — jak z natury Instytutu wynika — nie była i nie będzie zbyt pokaźna, nie stała jednak na tak niskim stopniu, byśmy się nie mogli cieszyć wielce, że silny już, coraz wiecej powiększający się zastęp ludzi z ustronnej szkoły rycerskiej, niebawem wystąpi na otwarte pole, wsparty nauką i pobożnością, któremi niemało ludom wschodnim przyniesie korzyści.

Obsypując zaś na tem miejscu pochwałami tych Ordynajuszów, czy to Biskupów, czy też Moderatorów zakonów, którzy spełniaja chętnie nasze życzenia, z różnych narodów i krain, ze Wschodu i Zachodu, przysłali kilku kapłanów swoich na studja wschodnie do Rzymu, a zachęcając nadto Arcypasterzy innych zrzeszeń, rozprzestrzeniających się szeroko po świecie, aby idąc za takim przykładem, nie omieszkali wysłać na naukę do tego Instytutu Naszego Wschodniego alumnów, więcej nadających się wedle ich uznania i bardziej skłonnych do tego rodzaju studjów, pragniemy, Wielebni Bracia, przypomnieć Wam o tem, o czem obszerniej niedawno rozprawialiśmy w encyklice „Mortalium animos". Któż bowiem nie wie, jak często toczą się rozmowy o doprowadzeniu do pewnej jakiejś jedności wszystkich chrześcijan, lecz jedności bardzo dalekiej od myśli Chrystusa, Założyciela Kościoła; albo któż nie słyszał o dysputach, doniosłych bardzo, a wszczynanych nieraz w wielu krajach, zwłaszcza Europy oraz Ameryki, na temat ludów wschodnich, zespolonych z Kościołem Rzymskim albo z nim jeszcze rozdwojonych? Lecz, jeśli alumni naszych seminarjów, czem się zaprawdę cieszyć należy, zapoznają się podczas całego przebiegu studjów swoich z błędami nowatorów, łacno dostrzegą podchwytliwe ich dowody i je zbiją; jednakże po większej części nie posiadają tej wiedzy, z pomocą której mogliby o zagadnienieniach spraw i obyczajach wschodnich oraz ich uprawnionych obrzędów, pilnie w jedności katolickiej przestrzeganych, jasne wypowiedzieć zdanie, ponieważ tego rodzaju niezmierne ważne argumenta domagają się szczegółowego jakiegoś i bardzo dokładnego studjum.

Dlatego, aby nie pominąć żadnego środka, któryby przyczynić się mógł do odnowienia nader upragnionej jedności tak wybitnej części Trzódki Pańskiej z prawdziwym Kościołem Chrystusowym, albo do rozbudzenia większej miłości wobec tych, którzy różnych będąc obrządków, umysłem i sercem ściśle spajają się z Kościołem Rzymskim i Zastępcą Chrystusa, błagamy Was, Wielebni Bracia, gorąco, abyście przynajmniej jednego z kapłanów swych starali się wybrać, któryby w naukach wschodnich dobrze wyćwiczony, gotów był udzielać ich odpowiednio alumnom seminarjum. Wiemy coprawda dobrze, że założenie tak zwanego wydziału dla spraw wschodnich rzeczą jest Uniwersytetów Katolickich, winszujemy z serca, że obowiązkowi temu z pobudki Naszej i z pomocą naszą w Paryżu, Lowanjum i Lille, poczęto, czynić zadość, jako też radujemy się, że w niektórych innych siedzibach studjów teologicznych, nawet kosztem kierowników państw, nie bez zgody i zachęty Arcypasterzy, niedawno utworzono takie nauk wschodnich uczelnie. Nie będzie wszak trudnem utrzymywanie w poszczególnych seminarjach choćby jednego profesora, któryby z historją albo liturgiką, albo prawem kanonicznem mógł choćby niektóre zasady o sprawach wschodnich wykładać. Z tezaś zwrócenia umysłów i serc alumnów do nauk i obrządków wschodnich popłynie nieodzownie pożytek niemały, a pożytek nietylko dla ludów wschodnich, ale i dla alumnów samych, którzy z tego źródła słusznie i głębszą zaczerpną znajomość teologji katolickiej, oraz nauki łacińskiej i gorętszą zapłoną miłością do prawdziwej Oblubienicy Chrystusowej, widząc jej przedziwną piękność i jedność, wychylającą się nawet z rozmaitości obrządków w blasku jeszcze jaśniejszym.

A rozważywszy wszystkie te korzyści, które dla chrześcijaństwa z opisanego wykształcenia młodzieży popłyną, uważaliśmy za obowiązek nie szczędzić ani na chwilę wysiłków, aby zatwierdzonemu przez nas Instytutowi,

Do dzisiejszego numeru dołącza się Arkusz II Dzieła Ks. Jana Wasilewskiego

Wschodniemu nietylko zapewnić żywotność ale, ile możności, rozwój coraz to bujniejszy. Dlatego pragnęliśmy jaknajprędzej przydzielić mu siedzibę przy M. Bożej Śnieżnej na Eskwilinie, zużywając na wykupienie domy Antonianowego i na dostosowanie go na jego zadania sumę pieniędzy, która nam z hojności szczodrego Arcypasterza, krótko przedtem zmarłego, oraz pewnego męża ze Stanów Zjednoczonych Ameryki przypadła w udziale, którym z tego powodu jaknajobfitszej nagrody zasług niebieskich gorąco życzymy. Nie można pominąć milczeniem, że z Hiszpanji dostarczono nam pomocy, abyśmy w nowej siedzibie obszerniejszą i okazalszą urządzili bibljotekę.

Pochwaliliśmy tu hojność, dla przykładu, a rozumiejąc doskonale na podstawie praktyki i długoletniego doświadczenia, zdobytego na kierowniczem stanowisku w Bibljotece Ambrozjańskiej i Watykańskiej, jak doniosłą jest rzeczą, nową tę bibljotekę wyposażyć w środki, z których profesorowie i alumni wygodnie czerpać będą znajomość spraw wschodnich, jakby z żył jakichś, ukrytych i nieznanych, ale niesłychanie bogatych i ku ogólnej podawać potrzebie, żadnemi niezrażeni trudnościami, które nas czekają w przyszłości niemałe i nie lekkie, całą siłą będziemy gromadzili to wszystko, co się odnosi do krain, obyczajów, języków, obrządków wschodnich; wdzięczni bardzo, jeśli Nam ktoś ze względu na przywiązanie do Następcy Chrystusa, ku dokończeniu tak ważnego dzieła, przyjdzie wedle sił z wydatną pomocą, czy to ofiarując pewną sumę pieniędzy, czy też dostarczając książek, rękopisów, obrazów i innych tego rodzaju pomników i śladów Wschodu chrześcijańskiego.

Stąd spodziewamy się, że narody wschodnie ujrzawszy własnemi oczyma bogate pomniki przodków swoich pobożności, nauki i sztuki, przekonają się naocznie, w jakiej czci ma Kościół Rzymski prawdziwą, odwieczną, prawą „ortodoksję", z jaką nieskazitelnością ją zachowuje, ją broni, ją szerzy. Czyż większa ich część tem wszystkiem, jakby najsilniejszymi dowodami, jak się spodziewać można, wzruszona, zwłaszcza, jeśli do wspólnych studjów dojdzie czynik miłości chrześcijańskiej, odnawiając dawną chwałę, a zarzucając uprzedzenia, nie zapragnie powrócić do gorąco umiłowanej jedności, która wzmacnia się nie częściowem, ale — jak przystoi prawdziwym wyznawcom Chrystusowym, którzy w jednej owczarni pod jednym mają się złączyć pasterzem — zupełnem i otwartem wiary wyznaniem?

Błagamy Boga westchnieniami i modlitwami, aby najradośniejszy dzień ten wreszcie światu chrześcijańskiemu zajaśniał. Tymczasem godzi się może, Wielebni Bracia, chociaż krótko nadmienić, w jaki sposób obecnie Instytut nasz Wschodni w porozumieniu z Nami ku osiągnięciu tego celu z natężeniem sił działa. Dwa są bowiem rodzaje studjów, którym się uczeni z zapałem oddają: jeden, który ogranicza się niejako do ścian domowych, drugi, który wychodzi na zewnątrz przez wydawanie dokumentów chrześcijańskiego Wschodu, niewyzyskanych dotąd, albo niesprawiedliwością czasów zapomnianych.

Już zaś w wykształceniu młodzieży z wielkiem zadowoleniem wymieniamy oprócz inowierczej teologji dogmatycznej, objaśnienie ojców wschodnich, tudzież wszystkich spraw, które odnoszą się czy do metodyki studjów wschodnich, czy też do historji, liturgji, archeologji i innych nauk świętych, oraz do rozmaitych języków tych narodów, przedewszystkiem to, że mogliśmy w końcu do nauk bizantyjskich dołączyć nauki islamu — co w uczelniach rzymskich dotychczas było może nieznane. Była to szczególniejsza bowiem dobroć Opatrzności Bożej, że mianowaliśmy profesorem nauki tej bardzo użytecznej, męża, który pochodząc z narodu tureckiego, po długich studjach, pod natchnieniem Bożem, przyjął wiarę katolicką, a godnością kapłańską obdarzony, wydawał się najodpowiedniejszy, by alumnów, mających jako słudzy Boży działać wśród jego rodaków, nauczył sposobu, jak pomyślnie przeprowadzić sprawę jednego i nierozdzielnego Boga, oraz prawa ewangelicznego czy to u ludzi prostych, czy też u mężów wykwintniejszą wykształconych nauką.

Dla rozszerzenia imienia katolickiego, oraz dla uzyskania prawej wśród chrześcijan jedności, nie mniejsze mają znaczenie dzieła, które staraniem i zapobiegliwością Instytutu Wschodniego wychodzą na widok publiczny. Tomy te „Orientalia Christiana" zatytułowane — większej części przez profesorów Instytutu, niektóre przez innych dobrze ze sprawami wschodniemi obeznanych mężów, w porozumieniu z Instytutem napisane — od niewielu lat wydawane, tłumaczą te sprawy, które odnoszą się do stosunków, najczęściej tutejszym nieznanych, dawniejszych, albo obecnych, tego lub owego ludu; albo nowym blaskiem rozjaśniają dzieje religijne Wschodu, z ukrytych dotąd dobyte doku-

mentów. Opowiadają one nadto i o związkach mnichów wschodnich i Patrjarchach samych ze Stolicą Apostolską i trosce Rzymskich Papieży w obronie ich praw i własności; porównują zapatrywania teologiczne innowierców o Sakramentach i kościele samym z prawdą katolicką, objaśniają rękopisy wschodnie i tłómaczą. W końcu, by nie przedłużać tych zmianek, niema przedmiotu, odnoszącego się do nauk świętych, albo mającego jakikolwiek związek z obrządkiem wschodnim — jakiemi są naprzykład greckie ślady, zachowane w południowej Italji — żeby je pominęły pilne bardzo badania owych mężów.

Jeżeli się tak ułożyły sprawy, czyjeż serce nie podniesie się na widok tej olbrzymiej pracy, podjętej przedewszystkiem dla dobra ludów wschodnich, silną bardzo nadzieją, że najłaskawszy Zbawiciel ludzkości, Chrystus Jezus, litując się nad upadkiem tych ludzi, zdala od prawej drogi oddawna błądzących i przychylnie odnosząc się do poczynań Naszych, przywiedzie w końcu owieczki swoje do jednej owczarni, aby je jeden prowadził Pasterz? Zwłaszcza, że u owych ludów tak wielka część Objawienia nader bogobojnie jest zachowana, i szczególniejsza istnieje uległość wobec Chrystusa Pana i niezwykła miłość wobec jego Matki nienaruszonej i przyjmowanie Sakramentów. Ponieważ tedy dla przeprowadzenia dzieła Odkupienia ludzkiego, Bóg ze względu na swoją łaskawość postanowił użyć ludzi, zwłaszcza kapłanów, jako pomocników, cóż pozostaje, Wielebni Bracia, jak tylko ponownie was zachęcić i błagać najusilniej, byście wespół z nami, nietylko umysłem i sercem się zjednoczyli, lecz także przyłożyli starania i pracy, by prędzej zajaśniał dzień najgoręcej upragniony, w którym pozdrowimy nie kilku tylko Greków, Słowian, Rumunów i innych wschodnich narodów, ale wszystkich synów, dotąd odłączonych, dla jedności z Kościołem Rzymskim pozyskanych? Kiedy zastanawiamy się nad tem, od czego zacząć i co uczynić, aby z pomocą Bożą przyspieszyć radość, wydaje się Nam, że możemy się przyrównać do owego gospodarza, którego Chrystus Pan przedstawia jako wzywającego zaproszonych na wieczerzę, by przyszli, boć już wszystko gotowe (Łuk. XIV. 17). Stosując te słowa do sprawy naszej, wzywamy Was usilnie, Czcigodni Bracia i wszystkich razem i każdego z osobna, abyście popierając wszelkim sposobem studja spraw wschodnich, wytężyli razem z nami siły duchowe ku dokonaniu tego dzieła. A wówczas po usunięciu w końcu wszelkich, gorąco do upragnionego zjednoczenia, przeszkód, za przyczyną błogosławionej Dziewicy, Niepokalanej Bogarodzicielki oraz świętych owych Ojców i Doktorów Wschodu i Zachodu, weźmiemy w objęcia braci i synów, tak długo odłączonych, powracających do domu ojcowskiego, jak najściślej złączonych tą miłością, która opiera się na prawdzie i na pełnem wyznaniu prawa chrześcijańskiego jako na fundamencie najsilniejszym.

Aby te nasze poczynania jak najpomyślniejszy uwieńczył wynik i skutek, udzielamy Wam, Wielebni Bracia i owczarni, pieczy Waszej powierzonej jako zadatku darów niebiańskich i świadectwa ojcowskiej Naszej przychylności, z głębi serca Błogosławieństwa Apostolskiego.

Dan w Rzymie u św. Piotra, dnia 6 września, w uroczystość Narodzenia N. Marji P., r, 1928, Pontyfikatu Naszego siódmego.

PIUS PP. XI.

AKTA KURJI DIECEZJALNEJ.

KURJA BISKUPA PIŃSKIEGO
L. 9363/28.

Pińsk, d. 24 Listopada 1928 r.

2) Okólnik.

Do Wielebnego Duchowieństwa Dieć. Pińskiej.

Podając poniżej do wiadomości WW-nych I. M. Księży tekst rozporządzenia Wojskowej Kurji Biskupiej z d. 1 z. m. L. 9055 w sprawie Mszy Św. polowych, Kurja komunikuje, że JEGO BISKUPIA MOŚĆ, nawiązując do treści tego rozporządzenia, przypomina udzielane przez siebie już dawniej Wielebnemu Duchowieństwu wskazówki w tej materji, i ponawia polecenie, żeby WW-ni I. M. Księża w każdym poszczególnym wypadku, kiedy będą uważali za potrzebne i pożyteczne odprawić Mszę Św. polową, zwracali się o każdorazowe specjalne zezwolenie do JEGO BISKUPIEJ MOŚCI.

(—) *Ks. H. Humnicki*
Kanonik, Kanclerz Kurji.

3) Rozporządzenie Wojskowej Kurji Biskupiej w sprawie Mszy Św. polowych.

L. 9055.

Dekret Św. Kongregacji Sakramentów z dnia 26 Lipca 1924 r., wyjaśniając kanon 822 nowe-

go prawa, określa dokładnie, w jakich warunkach biskupi mogą udzielać pozwolenia na odprawianie Mszy Św. poza kościołem lub kaplicą, czyli t. zw. Mszy Św. polowych.

Zgodnie z najstarszą tradycją kościelną właściwem miejscem, przeznaczonem do sprawowania Najświętszej Ofiary, jest kościół.

Prawdą jest, że niekiedy udzielano przywileju, zwłaszcza zakonnikom, odprawiania Mszy Św. poza kościołem, ale Sobór Trydencki na sesji XXII, przywracając dawną karność kościelną, cofnął wspomniane przywileje, a Biskupom zabronił udzielania pozwoleń na odprawianie Mszy Św. poza miejscem, przeznaczonem dla kultu religijnego.

Po Soborze Trydenckim Papieże udzielali wprawdzie pozwoleń na odprawianie Mszy Św. sub dio, ale tylko w poszczególnych wypadkach, i równocześnie przypominali zasadnicze prawo karności kościelnej, dotyczące miejsca odprawiania Mszy Św., podkreślając, że tylko *w wyjątkowych okolicznościach, dla słusznych przyczyn*, można uzyskać pozwolenie na sprawowanie Najświętszej Ofiary poza kościołem.

Tę tradycyjną karność Kościoła, uświęconą wiekami, krótko lecz treściwie ujął kanon 822 N. P. w słowach: „Mszę Św. należy odprawiać na ołtarzu konsekrowanym w kościele lub kaplicy"; tenże sam kanon w § 4 wskazuje, pod jakimi warunkami przysługuje prawo udzielania pozwoleń na odprawianie Mszy Św., poza kościołem, względnie kaplicą.

Otóż miarodajnym sprawdzianem dla Biskupa w ocenie słusznej przyczyny jest przedewszystkiem dobro duchowe wiernych, związane z kultem Bożym; nie wystarcza natomiast jedynie ta okoliczność, że nabożeństwo urządza się z okazji uroczystości narodowych czy społecznych. Dobro zaś duchowe wiernych wchodzi w grę wtedy, gdy większa ilość osób nie mogłaby być obecną na Mszy Św., zwłaszcza w Niedziele i święta, z powodu szczupłości kościoła, względnie wielkiej liczby uczestników. Zdarzyć się to może przy uroczystościach poświęcenia sztandarów, przysięgi rekrutów, gdy żołnierz jest pod bronią i t. d. Niemniej słuszną przyczyną będzie wielka odległość od kościoła w czasie, gdy wojsko odbywa manewry.

W tych wypadkach pozwolenia na odprawianie Mszy Św. polowej udziela Biskup diecezjalny, jeśli chodzi o Mszę Św. dla osób, podlegających jego władzy, a dla wojska *na terytorjum wojskowem* Biskup polowy.

Z naciskiem należy zaznaczyć, że dla organizacyj, czy formacyj składających się z członków, nie należących do służby czynnej w wojsku, a więc dla przysposobienia wojskowego, harcerzy, oficerów rezerwy, wojskowych emerytów, weteranów, kompetentną władzą do udzielania wspomnianego pozwolenia jest Biskup tej diecezji, w której ma być odprawiona Msza Św. poza kościołem lub kaplicą.

Wybór miejsca odpowiedniego na odprawianie Mszy Św. polowej należy do Biskupa, na którego terytorjum odprawia się Msza Św. polowa; tenże określa je w porozumieniu z petentem, i podaje do wiadomości osób zainteresowanych.

Wobec rozporządzenia Św. Kongregacji Sakramentów, niniejszem pismem odwołuję uprzednio dane ogólne pozwolenie na odprawianie Mszy Św. polowych, i polecam, żeby Księża Kapelani w każdym poszczególnym wypadku odnosili się z prośbą o pozwolenie odprawiania Mszy Św. polowej do Biskupa polowego.

Warszawa, 1 Października 1928 r.

† Stanisław Gall.

4) Akta Wydziałów Kurjalnych.

KURJA BISKUPA PIŃSKIEGO
L. 9568/28.

Pińsk, d. 30 Listopada 1928 r.

Okólnik.

Do
Wielebnego Duchowieństwa Diecezji.

Kurja Biskupia zmuszoną jest przypomnieć WW-nym I. M. Księżom treść okólnika z d. 1 Czerwca 1927 r., L 5636/27, którym prosiła Ich o każdorazowe krótkie odnotowywanie na przekazach pieniężnych lub czekach PKO (nie pociągające za sobą żadnej dopłaty) celu, na jaki dana suma jest przeznaczoną, gdyż niepodanie żadnych szczegółów, lub też lakoniczne i nic nie objaśniające dodanie słów „do N-ru .... " powoduje za każdym razem poważną stratę czasu przy odszukiwaniu odpowiednich pism W-nych I. M. Księży.

Kurja widzi się zatem zmuszoną uprzedzić WW-nych I. M. Księży, że nadal będzie się trzymała z całą ścisłością klauzuli, zawartej w okólnikach za LL. 10578/26 oraz 5636/27, oznajmującej, że kwoty, nadsyłane bez podania na przekazie lub czeku przeznaczenia tychże, będą zapisywane jako wpływy, otrzymane na powiększenie zasobów kasy diecezjalnej.

W szczególności raczą WW-ni I. M. Księża Proboszczowie mieć na uwadze, że podając, jako przeznaczenie opłaty, dyspensę, niezbędnem jest nadmienić, czy opłata dotyczy dyspensy od zapowiedzi, czy też innych przeszkód kanonicznych, — podług wzoru, podanego w okólniku L. 5636/27.

Ks. H. Humnicki
Kanonik, Kanclerz Kurji.

Kanonik Ks. H. Humnicki
Kanclerz Kurji Biskupiej.

Dział nieurzędowy.

Ś. † P.

Władysław-Albert

ŁOZIŃSKI

w wieku lat 90 po krótkich cierpieniach zgasł w Panu nieomal na rękach swojego syna, Jego Biskupiej Mości Ks. Zygmunta i po przyjęciu od Niego wszystkich św. Sakramentów.

Urodzony w rodzinnym majątku *Obidów* pow. nowogródzkiego ze starej szlacheckiej rodziny herbu Lubicz, ukończył gimnazjum w Nowogródku i wstąpił do Uniwersytetu w Moskwie na wydział przyrodniczy, który opuścił podczas zimy *w 1863 roku* dla stawienia się w partji powstańczej z nominacją na dziesiętnika. Zatrzymywany po drodze przez władze rosyjskie, przyjechał w nowogródzkie, już po klęsce powstańczej partji i dla tego poświęcił się czynnościom łącznika, pomiędzy grupami ukrywających się po lasach powstańców i obywatelstwem, które ich zaopatrywało w odzież, pożywienie, paszporty i ułatwiało ukrywanie się przed władzami.

Ponieważ wyjeżdżając do powstania musiał podpisać zrzeczenie się ponownego wstąpienia do Uniwersytetu moskiewskiego, przeto na dalsze studja naukowe wyjechał jesienią 1864 r. do Technologicznego Instytutu w Petersburgu, który ukończył w 1868 r. z dyplomem inżyniera.

Powróciwszy do Obidowa oddał się pracy na roli i wkrótce bo w 1869 r. ożenił się z córką jednego z bliższych swoich sąsiadów ś. p. Ludwiką Czeczottówną, rodzoną siostrą prałata Jego Świątobliwości i zarazem prałata kapituły pińskiej Ks. D-ra Witolda Czeczotta, znanego działacza i literata. Zaraz po ślubie wziął w dzierżawę od teściów rodzinny majątek Boracin.

Zapuszczone te dobra podczas zawieruchy powstańczej, w krótkim czasie stawia na poziomie pierwszorzędnego gospodarstwa rolnego i zwraca powszechną na siebie uwagę jako wybitny administrator i agronom.

Dla wychowania dzieci w duchu czysto polskim zakupuje majątek Czernik w pow. radzymińskim i tym sposobem zarządza jednocześnie trzema majątkami.

Dzieci zaczyna kształcić w Warszawie, a sam nietylko gospodaruje, lecz z zamiłowaniem oddaje się malarstwu, pisuje do „Gazety Rolniczej" i do „Łowca Polskiego".

W stosunku z czeladzią i sąsiadującem włościaństwem wytwarza węzły patriarchalnej przyjaźni; każdego poucza i doradza, zwaśnionych godzi i wraz z żoną i córką wszystkich leczy, opatruje i wspomaga. Nic więc dziwnego, że 4-ro krotnie wybierano ś. p. Łozińskiego na sędziego gminnego i nic dziwnego, że z Naczelnikiem powiatu żyje w naprężeniu, wskutek ustawicznych napomnień za tajemne nauczanie prowadzone przez synów i córkę.

W 1895 r. ś. p. Łoziński sprzedaje *Czernik;* za osiągnięte pieniądze spłaca rodzeństwo i obejmuje już na własność *Boracin*, gdzie gospodaruje do końca 1912 r., a po wojnie zostaje jeszcze współwłaścicielem maj. Chmielnik w pow. łuninieckim.

Doczekawszy się bardzo sędziwego wieku i owdowiawszy, zapragnął klasztornej ciszy i spokoju przy najstarszym synie, u którego zamieszkiwał od 1924 r., z początku w Nowogródku a ostatnio w Pińsku.

Dla całego otoczenia Jego Biskupiej Mości był z wytworną uprzejmością. Skromny i delikatny wytwarzał dla siebie cześć i ogólny szacunek, to też wieść o chorobie obłożnej wszystkich poraziła smutkiem i współczuciem dla ukochanego Pasterza.

Przy łożu chorego opiekowali się doktorzy pp. Jewsiejenko i Puciata, felczer p. Martyniuk i wszyscy zawezwani synowie.

Budowaliśmy się spokojem, delikatnością i rezygnacyjnem znoszeniem cierpień podczas 8-io dniowej choroby. Zasnął snem wiecznym, osierocając sześciu synów i córkę doktorową Marję Twarowską właśc. Bolimowa pow. łowickiego.

Eksportację zwłok do st. kolejowej przeprowadzono z iście króleskimi honorami, a zwłoki złożono w rodzinnym grobie w Niechniewiczach.

Wieczną szczęśliwość racz dać Panie tej szlachetnej duszy!

Roman Kreczmer.

Tłoczono w Drukarni Diecezjalnej w Pińsku. Redaktor odp. — **Roman Kreczmer.**